Cygańskie wakacje cz.2

Krzysiek, Kamil i Małgosia właśnie spędzili swoją pierwszą noc w obozowisku pod namiotem. Na cygańską wyprawę zabrali ich babcia i dziadek. Rano dzieci obudziło parskanie konia, który tuż obok ich namiotu zajadał trawę. Gdy wyszli z namiotu zauważyli, że i na nich czeka już przygotowane śniadanie. Babcia miała spore zapasy jedzenia. Nie brakowało pysznych, domowych wyrobów babci przechowywanych w słoikach. Po śniadaniu, ku zaskoczeniu dzieci, dziadek zarządził zwijanie obozu. Czyżby wspaniała przygoda miał się skończyć na jednym noclegu pod namiotami? Dzieci ze smutnymi minami pakowały swoje plecaki na wóz. Miny im się rozweseliły dopiero wtedy, gdy zauważyły, że dziadek wcale nie skierował konia w kierunku domu, ale w dalszą trasę. Wspaniała cygańska wyprawa trwała więc dalej. Na pytanie dzieci dokąd tym razem jadą, podobnie jak poprzedniego dnia, ani babcia ani dziadek nie udzielili odpowiedzi.

Tego dnia przejechali dużo większy odcinek drogi. Widać było, że Śniadek, koń który ciągnął wóz, był już bardzo zmęczony. Właśnie dojeżdżali do mostu. Jednak wcale go nie przejechali. Tuż przed mostem dziadek skręcił wóz i zjechał w dół do koryta rzeki. Zatrzymał się na łące tuż nad jej brzegiem. Dzieci zorientowały się, że jest to doskonałe miejsce na rozbicie obozu. Nie myliły się. Dziadek, jak to miał w zwyczaju, donośnym głosem zarządził postój. Wszyscy wzięli się za rozbijanie obozu. Tym razem dzieci doskonale wiedziały, jak to się robi i szybko zabrały się do pracy. Obóz był gotowy już w 30 minut. Babcia, również jak to miał w swoim zwyczaju, zabrała się do przygotowania posiłku. Małgosia dzielnie jej pomagała. Dziadek z chłopcami, po rozbiciu namiotu, poszli zbierać drewno na opał. Wszyscy mieli zajęcie. Ale stukanie Małgosi w dno garnka szybko przywołało obozowiczów. Był to sygnał do zbiórki na posiłek. Jedzenie nie było wyszukane. Były kanapki i zimny kompot. Babcia widząc, że wszyscy mają ochotę na ciepły posiłek, oznajmiła, że jeśli wszyscy dołożą starań to wieczorem na kolację będzie pieczona ryba. Brzmiało to zachęcająco, ale i tajemniczo. Skąd babcia weźmie ryby? Wątpliwości szybko się rozwiały. Dziadek, który zapewne był w zmowie z babcią, bez namysłu zaproponował połów ryb. Co więcej, był na tą okoliczność doskonale przygotowany. Wyjął z wozu sieć rybacką. Krzysiek i Kamil, instruowani przez dziadka, wzięli sieć, rozciągnęli ją i weszli do rzeki. Rzeka nie była głęboka, więc chłopcy bez problemu mogli ją przejść. Małgosia miałaby z tym problem, dlatego dziadek wziął ją na ramiona i brodząc po wodzie płoszył ryby. Metoda okazała się bardzo skuteczna. Już po chwili uradowani chłopcy oznajmili, że widzą ryby w sieci. Rzeczywiście, udało się im złowić aż dziesięć ryb. Szykowała się wielka uczta. Gdy dziadek z babcią zabrali się do przygotowania ryb, dzieci w tym czasie bawiły się w puszczanie kaczek na wodzie. Zabawa nie trwała długo, ponieważ dzieci były bardzo ciekawe, w jaki sposób babcia przygotuje ryby. Przecież nie miała urządzeń kuchennych jakie zwykle są w domu. Dziadek zaangażowała chłopców do rozpalenia ogniska. Gdy płomienie ogarnęły już całe ognisko, babcia ułożyła wokół niego przyprawione ryby zawinięte w aluminiowa folię nakazując dziadkowi, by co pewien czas odwracał zawiniątka. Dziadek nie musiał tego robić, ponieważ zadaniem tym z przyjemnością zajęły się dzieci. Co chwila odwracały ryby, aż babcia w trosce o ich stan musiała ich powstrzymywać. Sytuację uratował dziadek, który znalazł jeszcze jedno zajęcie dla dzieci. Wręczył im ziemniaki i poprosił, by wrzuciły je do ogniska pamiętając jednocześnie ile i w którym miejscu się znajdują. Po godzinie babcia zrobiła test jednej z ryb, który wypadł pomyślnie. Ogłoszono zatem czas wielkiej uczty. Dzieci wyciągnęły swoje ziemniaki. Były całe czarne, ale dziadek zapewniał ich, że takie właśnie są najlepsze. Wszyscy zabrali się za jedzenie. Ryby i ziemniaki prosto z ogniska okazały się prawdziwym przysmakiem. Wokół było iż ciemno. Najedzeni do syta, podobnie jak poprzedniego dnia, dziadkowie z wnukami siedzieli przy ognisku i opowiadali różne bajki, legendy i prawdziwe historie. Przyszedł czas na sen. Tego dnia nie poszło jednak tak łatwo jak poprzedniego. Przed snem babcia zarządziła mycie w rzece. Zimna woda orzeźwiła dzieci, dzięki czemu długo jeszcze gwarzyły w namiocie nim zasnęły.

bajkime

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026